



Młodzi i gniewni (27): Mateusz Cierniak

data aktualizacji: 2019.01.06



Długa przerwa międzysezonowa to idealny czas, by przyrzeć się młodym i perspektywnym zawodnikom, którzy lada moment mogą zająć miejsce w światowej czołówce. „Młodzi i gniewni” to autorski projekt redakcji speedwaynews.pl. W dwudziestym siódmym odcinku przedstawiamy Mateusza Cierniaka.

O zawodniku, którego nasz portal objął patronatem medialnym na sezon 2019, mówiło się w zakończonym niedawno roku bardzo dużo. Obszerną rozmowę przeprowadziliśmy z nim przed niespełna dwoma miesiącami, a jej poszczególne części mogą Państwo znaleźć [TUTAJ](#), [TUTAJ](#) i [TUTAJ](#).

Mateusz Cierniak urodził się 3 października 2002 roku w Tarnowie. Jest synem Mirosława Cierniaka, który swoją karierę żużlową zaczynał w barwach tarnowskich „Jaskółek” w roku 1991, a kończył w Kolejarzu Opole w 2005. Egzamin na licencję Mateusz zdał 30 marca 2018, zatem mógł występować we wszystkich imprezach młodzieżowych zakończonego niedawno sezonu.

Wcześniej, bo w 2016 roku został on Indywidualnym Mistrzem Polski w miniżużu. Trofeum odebrał po trzynastej rundzie, która odbyła się 1 października w Wawrowie. Pomimo zapewnienia sobie triumfu we wspomnianych rozgrywkach już wcześniej, nasz dzisiejszy bohater triumfował również w ostatnich zmaganiach tamtego sezonu.

W roku 2018 tarnowski junior stopniowo zaznaczał wyraźnie swoją obecność na większości obiektów, na których przyszło mu startować. Występował regularnie w rundach Drużynowych Mistrzostw Polski Juniorów, notując coraz to lepsze występy. Z Patrykiem Rolnickim wywalczył awans do finału Młodzieżowych Mistrzostw Polski Par Klubowych. W eliminacjach Młodzieżowych Indywidualnych Mistrzostw Polski, niewiele zabrakło mu do awansu do finału, a bój o pozycję rezerwowego przegrał, ze wspomnianym wyżej kolegą z drużyny „Jaskółek”.

Sezon zakończył czterema mocnymi akcentami. Zwyciężył w dwóch turniejach Zaplecza Kadry Juniorów, które odbyły się w Krakowie. Następnie wraz z Patrykiem Rolnickim i Dawidem Rempałą triumfował w finale Drużynowych Mistrzostw Polski Juniorów, na ciężkim obiekcie w Gorzowie Wielkopolskim. Na koniec, kilka dni po skończeniu 16 lat, zadebiutował w meczu ligowym, startując jako „gość” w barażowym rewanżu, pomiędzy ekipami z Ostrowa Wielkopolskiego i Piły. Efekt? 9 punktów z trzema bonusami w czterech startach, czyli płatny komplet, za co z pewnością do dzisiaj są mu wdzięczni ostrowscy działacze. Przed sezonem 2019 zdecydował się on pozostać w zespole „Jaskółek” i będzie liderem jego formacji młodzieżowej.

To tyle o sezonie 2018. A jakie były początki jego przygody ze sportem żużlowym? Co skłoniło młodego zawodnika, do podążenia śladami swojego ojca? Najlepiej na te zagadnienia odpowie on sam. - *Zawsze przyglądałem się tacie, gdy pracował przy motocyklach, jak przygotowywał się do różnych zawodów, treningów. Cały czas żyłem tym sportem i byłem przy nim obecny. Wiadomo - chciałem spróbować jazdy na żużlu. Namówiłem tatę, żeby zbudować minitor i abysmy złożyli razem taki motor do miniżużla. Tak w sumie się stało. W 2011 powstał mój pierwszy motocykl. Z tatą zbudowaliśmy minitor, który znajduje się w Tarnowie-Mościcach. Później została utworzona szkołka, którą on prowadził i wspólnie z moimi kolegami tam trenowaliśmy - mówi o początkach zamiłowania do sportu żużlowego.*

Często w przypadku, gdy w rodzinie jest żużlowiec, kolejny jej członek jest „skazany” na kontynuację tradycji. Nasz rozmówca podkreśla jednak, że decyzja, aby obrać „żużlową ścieżkę”, jako swoją przyszłość, była podjęta przez niego samodzielnie. - *Sam tego chciałem. Tata mnie do tego nie namawiał. To była tylko moja decyzja. Sam marzyłem, żeby spróbować i ja bardziej go „cisnąłem”, żeby coś takiego zrobić. Zawsze tego chciałem, od dziecka. Od małego miałem do czynienia z tym sportem. Dlatego przy nim zostałem - podkreślił wyraźnie.*

Po obraniu takiej, a nie innej drogi swojej kariery, nasz bohater próbował również swoich sił przy innych sportach. Ostatecznie nie wykazał nimi większego zainteresowania i zdecydował się na to, co było mu pisane - pozostanie przy sporcie żużlowym. - *W międzyczasie, gdy jeździłem na minitorze, były chwilowe przygody z piłką nożną, a także tenisem stołowym. Czasami trenowałem trzy dyscypliny w tygodniu. Po pewnym czasie te dwie pozostałe mi się znudziły, ale żużel został jednak priorytetem. Nie miałem chwili zwątpienia i myśli, że chcę robić coś innego. Żużel zawsze był na pierwszym miejscu - zaznaczył na koniec, Mateusz Cierniak.*

O opinię i krótki komentarz na temat decyzji, poprosiliśmy również ojca naszego dzisiejszego bohatera, Mirosława. Pomimo faktu, że „czarny sport” jest niebezpieczny, nikt nie zabraniał Mateuszowi próbowania swoich sił właśnie w tej dyscyplinie. Ostatecznie karierę zaczął on zatem w tym samym klubie, co jego tata. - *Ten sport jest oczywiście niebezpieczny, wiąże się z dużym ryzykiem. Można na to podać wiele przykładów. Nikt Mateusza nie namawiał. To była wyłącznie jego decyzja. Przyjęliśmy to normalnie i chyba tak naturalnie, bo my ogólnie lubimy sport, jako rodzina. Wszyscy jeździmy na nartach, mamy takie wspólne wyjazdy. Spędzamy aktywnie czas na rowerach, dzieci też biegają, jeżdżą na łyżwach. Jeśli chodzi o sport, to my wiemy, że musi za tym iść ciężka praca i trzeba swoje dziecko w tym wspierać. Wiadomo, że oni też muszą wiedzieć, jakie są konsekwencje i następstwa tego wszystkiego. To chyba natomiast tak naturalnie wszystko przyszło,*

że Mateusz zaczął jeździć. Na początku robił to na małym rowerku, później na motorku. Jeździł na Unię ze mną na trening i ścigał się z ciągnikiem, który równał tor. Kilka wypadków zaliczył (śmiech). To wszystko było zatem takie naturalne i nie było tak, że mówiono mu, że musi zostać żużlowcem. On nie musiał tego kontynuować przez fakt, że ja nim byłem. Jeżeli miałyby to tak wyglądać, to nie miałyby to najmniejszego sensu. Ta chęć musiała wyływać od niego samego. Przede wszystkim on wie dobrze, że wyłącznie dzięki ciężkiej pracy można do czegoś dojść. Musi sam na to zapracować, aby zdobyć te „kilka” punktów. Tego nie da mu nikt - ani nazwisko, ani to, że tata był żużlowcem i wie, jak to robić - powiedział Mirosław Cierniak.

Choć Mateusz dopiero tak naprawdę nadal stawia pierwsze kroki w „dorosłym żużlu”, jego wyniki z pierwszego roku startów napawają optymizmem. Wszystko zatem wskazuje na to, że decyzja odnośnie przyszłości, związanej z naszym ulubionym sportem, była jak najbardziej słuszna. - *Jeżeli jemu sprawia to przyjemność, satysfakcję i my wszyscy, jako rodzina, czujemy, że możemy mu coś dać i pomagać w tym, to myślę, że tak - kończy krótko, tata naszego dzisiejszego bohatera.*

Kolejnym z zawodników przedstawianych przez nas będzie członek rodziny multimedalisty Indywidualnych Mistrzostw Świata. O kogo chodzi? Dowiedcie się już we wtorek o 20:00!

Od redakcji: Cykl „Młodzi i gniewni” jest publikowany w stałych terminach - we wtorki oraz piątki. Dodatkowe odcinki prezentujemy na naszym portalu w święta.

źródło: inf. własna

Źródło: <https://www.speedwaynews.pl//aktualnosci/item/59979-mlodzi-i-gniewni-27-mateusz-cierniak>